PRZEGLĄD PRASY ZAGRANICZNEJ

CODZIENNY BIULETYN
WYDZIAŁU PRASOWEGO

MINISTERSTWA SPRAW ZAGRANICZNYCH

Rok IV | Warszawa, piątek 8 lutego 1929 r. | Nr. 32

SPRAWY POLSKIE.

PROPOZYCJE SOWIECKIE.

The New York Herald 5.II donosząc o mającem wkrótce nastąpić podpisaniu protokółu do Paktu Kellogg'a przez państwa Europy Wschodniej, pisze, że w ten sposób Polska i Litwa godzą się nie uciekać do wojny z powodu spornego terytorjum wileńskiego. Podpis Rumunji zmniejsza niebezpieczne naprężenie pomiędzy nią a Rosją z powodu Besarabji. I wreszcie podpisanie protokółu pozwala przypuszczać, że stosunki Rosji z państwami bałtyckiemi, a szczególnie z Polską staną się lepsze. Akt podpisania uważany jest w kołach dyplomatycznych, jako wielce poważne zdarzenie. Poraz pierwszy Rosja i jej sąsiedzi zbiorą się łącznie w Moskwie. Obserwatorzy utrzymują, iż jest to wyraźnym wskaźnikiem, że najbardziej niespokojna część Europy zmierza do definitywnego ustabilizowania się. Krytycy utrzymują, iż jest to gest zbyteczny, ponieważ oryginalny Pakt Kellogg'a jest teoretycznie obowiązujący. Twierdzą oni, że propozycja sowiecka jest zwykłym fortelem hypokrytycznym, mającym na celu obronę jej granic. Koresp. streszcza opinję prasy polskiej, która podkreśla znaczenie protokułu i pisze, że chociaż logicznie protokół ten jest zbyteczny, to jednak jest on przejawem pragnienia ustabilizowania stosunków w Europie Wschodniej. Zgoda Rosji na przystąpienie Rumunji do protokułu jest wyraźną demonstracją pokojowości sowieckiej.

POLSKA A LITWA.

Neue Zürcher Ztg. 4.II w depeszy z Wiednia wyraża pogląd, że akcja polska na Litwie, pozostająca w związku z ustąpieniem gen. Plechawicziusa prowadzona przy współudziale kół socjalistycznych krajów bałtyckich, w dużym stopniu przyczyniła się do zaostrzenia stosunków litewsko-polskich; do zaostrzenia tego przyczyniły się również posunięcia polskie, związane z propozycją Litwinowa.

Zdaniem dziennika owo pogorszenie stosunków stawia w bardzo trudnem położeniu komisję tranzytową Ligi Nar.

SYTUACJA POLITYCZNA I GOSPODARCZA W POLSCE.

Deutsche Allgem. Ztg. 6.II. omawia w depeszy z Warszawy przebieg dyskusji budżetowej w sejmie polskim, przyczem zwraca uwagę, iż polska polityka zagraniczna przechodzi krytyczny moment zmiany swego systemu wobec coraz aktualniejszego zagadnienia rewizji granic.

Oceniając sytuację gospodarczą Polski dziennik dochodzi do wniosku, że choć nie jest ona katastrofalną, ma jednak do przezwyciężenia wiele trudności, zwłaszcza, że budżet znacznie przewyższa możności płatnicze społeczeństwa.

Vossische Ztg. 6.II w depeszy z Wrocławia podaje pogłoski o mającem nastąpić odwołaniu wojewody Grażyńskiego, przeciw któremu w sejmie śląskim b. ostro wystąpił Korfanty.

Dziennik uważa, iż na ląsku z całą ostrością występuje walka sanacji z innemi stronnictwami .

ZAGADNIENIA OGÓLNE.

SYTUACJA W Z. S. R. R.

The Chicago Daily Tribune 5.II podaje za nowojorskiem pismem „The Militant“ streszczenie listu Trockiego, pisanego w Turkiestanie jeszcze w październiku r. ub. W liście tym Trocki ostrzega przed zbliżającą się kontr-rewolucją w Rosji. Już dzisiaj

widzi on cień człowieka, który stanie się Napoleonem Rosji. Polityka Stalina — zdaniem Trockiego — doprowadzi do nowego przewrotu, który będzie rezultatem zwycięstwa elementów czysto militarnych, stojących ponad wszystkiemi klasami. Program prawego skrzydła łącznie z Rykowym, Kalininem, Tomskim i Bucharinem idzie po linji bonapartystycznej. Polityka centrum, reprezentowana przez Stalina, idzie linją zygzakowatą również po tej samej drodze.

The Daily Telegraph 1.II Asmead Bartlet w dziewiątym swym artykule o Z. S. R. R. omawia ujemne skutki braku amabasady angielskiej w Rosji. M. in. pisze on, że mniejsze państwa bałtyckie, jak Litwa, Łotwa i Estonja straciły poczucie bezpieczeństwa, które posiadały, gdy amabasada angielska pozostawała w Moskwie. Państwa te są pod wrażeniem, iż mogą się stać one ofiarą niespodziewanego ataku ze strony Sowietów. Pozatem odwołanie ambasady brytyjskiej z Moskwy wpłynęło ujemnie na rozwój postępu w Rosji, oraz na rozwój umiarkowanej polityki ekonomicznej. Dało to również Sowietom pretekst do głoszenia wobec mas, iż Rosji znów grozi obca agresja. Zerwanie przez Anglję stosunków dyplomatycznych z Sowietami przedłużyło egzystencję komunizmu i zahamowało rozwój Nepu. Ożywiło to również komunistyczną propagandę zagranicą, której celem nie jest bynajmniej masowe nawrócenie, lecz podtrzymywanie ośrodków niepokoju w obcych państwach, które mogą być wykorzystane wrazie wojny. Autor uważa zdobycze rewolucji za stałe, lecz twierdzi, że staną się one przedmiotem ewolucji w kierunku umiarkowanej polityki ekonomicznej. I dlatego jest rzeczą bezużyteczną dla Anglji wyczekiwanie nagłej zmiany, która nigdy nie nastąpi. Nawiązanie przez Anglję stosunków z Sowietami przyśpieszyłoby tylko proces ewolucji.

Z tonu i treści innych wywodów artykułu wynika iż autor zmierza do przerzucenia mostu pomiędzy Anglją i Sowietami, dla nawiązania normalnych stosunków dyplomatycznych.

The Daily Telegraph 4.II W dziesiątym artykule Ashmead Bartlett omawia sytuację gospodarczą w Rosji Sowieckiej. Powołuje się on na opinję tych przywódców bolszewickich, którzy przyznają szczerze, że Rosja przechodzi najgorszy kryzys ekonomiczny, podobny do tego, jaki przechodziła w roku 1922. Zachodzi, ich zdaniem, możliwość głodu; jednakowoż spodziewają się oni, że klęsce tej uda się zapobiec przez zaopatrzenie okręgów mniej urodzajnych w zboże z okręgów bardziej urodzajnych. Jedną z przyczyn braku artykułów spożywczych, jest nadmierny eksport tych ostatnich celem zrównoważenia budżetu. Komisarze bolszewiccy przyznają się do zaopatrzenia Moskwy i Leningradu w artykuły spożywcze z uszczerbkiem innych miast. Koresp. wspomina o buntach głodowych w Moskwie, i o niskiej stopie życiowej. Jedynie tylko wódka dostarczana jest w ilościach nieograniczonych. Przed sklepami z artykułami pierwszej potrzeby widzi się stale rosnące ogonki.

Zdaniem koresp., zmiana rządu byłaby w ciągu pierwszych miesięcy wielką klęską narodową. Dzisiejsi kierownicy rządowi są zdolnymi administratorami, szczególnie w podziale skąpych zapasów żywnościowych, przyczem nie zdając sobie zupełnie sprawy, z tego, że bezsensowna polityka ekonomiczna jest w znacznej mierze przyczyną obecnej sytuacji.

Forward z 1 — 4.I (New York) zamieszcza artykuły Chanina o kolonizacji żydowskiej w ZSRR. Autor — socjalista amerykańsko-żydowski, który odbył niedawno podróż po Rosji Sowieckiej, odwiedził początkowo kolonje żydowskie na Białorusi. W ciągu ostatnich 5 lat osadzono tam na roli 8 tys. rodzin żydowskich. Kolonizacja żydowska na Białorusi posiada zupełnie innych charakter niż kolonizacja na Krymie i Ukrainie. Białoruś jest wogóle uboga w ziemię. Niema tam stepów, któreby dotychczas stały pustkami. Chłopi białoruscy odebrali ziemię obszarnikom, zanim jeszcze rząd ogłosił dekret o konfiskacie ziemi. Przy najlepszych chęciach rząd nie mógł już odebrać ziemi chłopom i oddać jej pod kolonizację żydowską. Wprawdzie jest na Białorusi wiele błot, które będzie można z czasem osuszyć. Rząd białoruski opracowuje już odnośny plan, z którego żydzi wiele skorzystają. Ale jest to kwestja przyszłości. Narazie oddano żydom niewielkie działki ziemi w pobliżu miasteczek, dotychczas pokryte lasem. Las został wyrąbany zresztą uprzednio przez chłopów białoruskich, którzy samowolnie brali drzewo na budowę domów. Dla żydów te działki były bardzo odpowiednie, gdyż pozwalały im zajmować się rolnictwem bez przerwania kontaktu z miastem. Ziemia mało się nadawała pod uprawę zbóż chlebowych, natomiast mogli żydzi rozwinąć hodowlę bydła, sprzedając produkty mleczne w pobliskich miastach, położonych na linji kolejowej. Na południu ZSRR. kolonizacja żydowska skoncentrowana jest na wielkim obszarze, rzuca się w oczy ludności nieżydowskiej i sprzyja dlatego rozwojowi antysemityzmu. Natomiast na Białorusi koloniści żydowscy zżyli się doskonale z białoruską ludnością wiejską. Kolonje żydowskie na Białorusi sprawiają bardzo dobre wrażenie, jakkolwiek nie są tak bogate jak np. w rejonie Odeskim. Zaznaczyć należy, że „Agrojoint" nie brał prawie wcale udziału w akcji kolonizacyjnej na Białorusi i cała ta praca spadła na barki „Ortu", który jest w zasoby pieniężne o wiele uboższy. Autor doszukuje się przyczyny tego faktu w braku zainteresowania Amerykan dla akcji o niewielkich rozmiarach, która nie może zaimponować światu. Kolonje żydowskie na Białorusi zagospodarowane są na zasadach kolektywnych, t. zn., iż cała ziemia, maszyny i inwentarz żywy — należy do całej kolonji, a zbiorami dzielą się poszczególne rodziny proporcjonalnie do liczby dorosłych członków tych rodzin oraz dni pracy każdego z tych członków. Autor zaznacza, że ten system gospodarstwa wywołuje ciągłe tarcia i nieustanne niezadowolenia. Członkowie kolonji oskarżają się nawzajem o niezbyt pilną pracę. Jeden zwala wszystko na drugiego, a gospodarstwo na tem cierpi. Przyznanie poszczególnym kolonistom działek na własność prywatną zwiększyłoby niewątpliwie wydajność pracy. Autor poruszył tę kwestję w rozmowie z agronomem „Ortu", który oświadczył, że początkowo była gospodarka kolektywna koniecznością, gdyż miało się do czynienia z ludźmi nieobeznanymi z pracą na roli. Dla „Ortu" byłoby niepodobieństwem dopomagać radami i narzędziami każdemu zosobna. W przyszłości forma klektywna zostanie prawdopodobnie porzucona.

W kolonji Czerwona Wieś autor zauważył ciekawe zjawisko, iż krowy, należące do kolektywu, nie mają paszy i skutkiem tego nie dają mleka. Każdy z

kolonistów za posiadane fundusze prywatne kupił sobie wobec tego krowę „prywatną", którą sam żywi i która daje mu mleko na własne potrzeby. Krowy te nazywają w kolonji „burżujkami" w przeciwieństwie do „proletarjackich" krów kolektywu.

W rejonie Odeskim istnieje około 30 kolonij żydowskich. Autor odwiedził najważniejsze z nich, co pozwoliło mu wyrobić sobie pojęcie o sytuacji kolonistów na południu Związku Sowieckiego. Kolonje żydowskie na Krymie w rejonie Chersońskim i Odeskim istnieją przeważnie od lat 5. Ale dotychczas nie miały jeszcze urodzaju. Jedynie rok 1926 dał niezłe zbiory. Pozostałe 4 lata nie powróciły kolonistom nawet zasiewów. Gdyby nie pomoc „Agrojointu", „Ortu" i rządu sowieckiego, koloniści dawnoby opuścili ziemię. Rok 1928 był szczególnie zły, i dlatego sytuacja kolonistów jest w chwili obecnej nader groźna. Rząd sowiecki boryka się z kryzysem ekonomicznym. „Joint" i „Ort" walczą z wielkiemi trudnościami finansowemi. Nie można się więc spodziewać akcji pomocy w potrzebnym zakresie. Jeśli spodziewana pomoc z Ameryki nie przybędzie na czas, koloniści żydowscy nie wytrzymają głodu i większość rozbiegnie się. Jeden z kolonistów żydowskich oświadczył autorowi, że wymagania ich są bardzo niewielkie. Dorośli mogą się obejść bez chleba, ale chleb dla dzieci i pasza dla bydła musi być. Jeśli bowiem koloniści zmuszeni będą sprzedać swój żywy inwentarz, to cały ich kilkuletni wysiłek pójdzie na marne. Tymczasem w całej okolicy paszy nie można dostać, a jechać po nią daleko koloniści nie mogą, gdyż nie mają na to środków. Zwracano się już o pożyczkę na ten cel do odeskiego oddziału „Ortu", ale i tam pieniędzy już niema. Jedyna nadzieja — to żydzi poza granicami Rosji. W jednej z kolonji żydowskich na Ukrainie przywitał autora w języku angielskim pewien żyd, który już kilka lat zamieszkiwał w New Yorku. Początkowo chwalił on bardzo rząd sowiecki, za jego przychylny stosunek do żydów, gdy jednak wszyscy obecni wypili po kieliszku, zaczął uskarżać się na to, że rząd nie może dostarczyć chleba, powoduje brak wyrobów włókienniczych i obuwia. Gdy autor ze zdziwieniem zwrócił mu uwagę, że poprzednio wszak chwalił rząd tak bardzo, ten odpowiedział, że wziął autora początkowo za urzędnika, ale teraz widzi, że to „swój" i może się wywnętrzyć. W innej znów kolonji autor spotkał się z kolonistą, który był również dawniej w Ameryce i należał do zwolenników komunizmu. Potem udał się do Rosji, tu jednak nie mógł dostać pracy, aż wreszcie został kolonistą. Nie uskarża się na ciężką pracę, ale już od 5 dni nie jadł chleba i żywi się kartoflami, a i tych jest mało. Kromkę chleba, którą można dostać, pozostawia się dla dzieci. Żałuje on swego przybycia do Rosji i chętnie powróciłby do St. Zjedn., ale nie może uzyskać pozwolenia na wyjazd. Stracił on wiarę w możność budowy socjalizmu, tak, jak się to robi w Rosji — przez zabijanie inicjatywy prywatnej i robienie z ludzi pionków na szachownicy.

SPRAWA OCHRONY MNIEJSZOŚCI.

Kölnische Ztg 5.II. zamieszcza art. wst. pióra swego genewskiego korespondenta p. t. „Czynna polityka mniejszościowa". Autor na wstępie stwierdza, że w sprawie mniejszości na terenie Rady Ligi Nar. wytworzyły się dwa obozy: jeden zmierzający do zaktywizowania polityki mniejszościowej, w skład którego wchodzą Holandja, Szwajcarja, Norwegja, Austrja i Niemcy, i drugi przeciwny, składający się z Rumunji, Polski i Finlandji, które to państwa związane są układami oraz z Francji, Japonji, Włoch, Anglji i Hiszpanji, z których interesami sprzeczna jest polityka ochrony mniejszości; przedstawiciele państw poza europejskich w Radzie Ligi nie mają żadnego interesu narażać się w obronie europejskich mniejszości, prócz Danduranda (przedstawiciela Kanady), któremu sprawa mniejszościowa bardzo leży na sercu.

Korespondent wskazuje na to, iż powyższe zestawienie nie daje złudzeń, by w najbliższym czasie udało się poprawić los mniejszości narodowych i uważa, że wystąpienie min. Zaleskiego w Lugano miało właśnie na celu sprowokowanie Stresemanna i postawienie na porządku dziennym kwestji mniejszościowej w chwili najmniej odpowiedniej.

W d. c. korespondent wyraża pogląd, że tylko te wnioski w Lidze Nar. mają szanse przejścia, które będą szły po linji polityki większości państw, wrogo nastrojonych w stosunku do mniejszości; samo skonstatowanie faktu tego również nie będzie bez znaczenia dla opinji publicznej. Niemcy dobrze rozumieją, że poszczególni politycy każdy traktat mogą wyinterpretować w sposób dla siebie korzystny: stosowanie prawa o mniejszościach zawartych w trakt. wers. wyraźnie tego dowodzi.

Korespondent uważa za konieczne utworzenie pewnych organizacyj w ramach Ligi Nar., które miałyby na celu ochronę mniejszości, gdyż dotychczasowy stan rzeczy zatruwa atmosferę polityczną i przeszkadza pacyfikacji Europy.

Frankfurter Ztg. 6.II zwraca uwagę, że mimo opinji francuskiej, która występuje przeciwko wnioskowi Stresemanna, uważając go za manewr polityczny, Niemcy poszczycić się mogą nader humanitarnem ustosunkowaniem do swoich mniejszości.

Dziennik cytuje głos gen. sekretarza Związku mniejszości nar. w Niemczech Polaka D-ra Kaczmarka, który z nadzwyczajnem uznaniem odnosi się do nowego rozporządzenia w sprawie szkolnictwa, które to rozporządzenie — zdaniem D-ra Kaczmarka będzie miało wielkie znaczenie dla zbliżenia polsko-niemieckiego.

W zakończeniu dziennik zadaje pytanie, czy w państwach zaprzyjaźnionych z Francją mniejszości są w taki sposób traktowane, jak w Niemczech.

Frankfurter Ztg. 4.II w depeszy z Paryża stwierdza, iż nieprzychylny nastrój w stosunku do wniosku niemieckiego w sprawie mniejszości został wywołany przez mowę Poincaré'go w sprawie Alzacji.

Dziennik podkreśla, iż pomyłka ta nie powstała z winy Stresemanna, gdyż ten zawsze wyraźnie zaznaczał, iż chodzi mu o poprawę losu mniejszości niemieckiej, a za taką przecież nie może być uważana mówiąca po niemiecku ludność trzech alzackich departamentów.

The New York Times 4.II informując z Genewy, o umieszczeniu na porządku dziennym marcowej sesji Rady Ligi Narodów sprawy stosunku Ligi do mniejszości narodowych pisze: Oznacza to otwarcie sporu pomiędzy Polską a Niemcami w sprawie mniejszości niemieckiej na polskim Górnym Śląsku.

Zekł. Gr. Prac. Dr., S. z o. o., Nowy Świat 54, tel. 15-56 i 242-40. Drukowane na prawach rękopisu.